ŚWIĘTY BOŻE!.. O SPRAWIEDLIWĄ BIJEMY SIĘ RZECZ:
O NASZĄ WOLNĄ WOLĘ, O NASZĄ ZIEMIĘ I MORZE,
O MATKI KRZYŻ NA CZOLE... BŁOGOSŁAW NASZ MIECZ!

W i e r z y ń s k i.

BIULETYN *informacyjny*

Rok V | Warszawa, 4 lutego 1943 r. | Nr. 5 (160)

MŁODZIEŻ SZKOLNA

Przed paroma miesiącami Churchill — przytaczając słynny wiersz Kiplinga — powiedział o dwóch wielkich oszustach: „klęsce“ i „zwycięstwie“. My tu, w Polsce, bardziej niż gdzieindziej, nabraliśmy wprawy we właściwym traktowaniu oszusta, zwanego „klęską“. Ale gdy w sytuacji wewnętrznej kraju stary ten oszust wciąż nas nie opuszcza — zzewnątrz, z rosyjskich i afrykańskich frontów, coraz natarczywiej koła tać zaczyna do naszej wyobraźni oszust nowy: „zwycięstwo“. Społeczeństwo polskie stoi przed nowym egzaminem: przed egzaminem właściwego zachowania się w obliczu zbliżającego się zwycięstwa. Owo właściwe zachowanie się polega przedewszystkiem na p e ł n i e n i u s w y c h n o r m a l n y c h o b o w i ą z k ó w niezależnie od rodzaju szturmujących nas wieści.

Pragnąc w tym względzie dać przykład — po raz drugi wracamy na tym miejscu do podstawowego zagadnienia polskiej rzeczywistości—do spraw młodzieży. Tym razem pragniemy kilka uwag poświęcić najliczniejszemu odłamowi młodzieży — młodzieży szkolnej.

Otóż grupa ta jest specjalnie ciężko dotknięta przez wojnę. Wiek 12—17 lat, nawet w najnormalniejszych warunkach życia i w najlepszej atmosferze wychowawczej, jest okresem krytycznym, przełomowym, w którym chwieje się równowaga rozwoju fizycznego i psychicznego, w którym niepokój, wzmożona pobudliwość nerwowa, zanik zaufania do starszych itd. — narażają chłopców i dziewczęta na bardzo ciężkie przeżycia i łatwe wypaczenia. Jeśli tak się dzieje w normalnych warunkach rozwoju, to cóż dopiero mówić o fatalnych warunkach okupacji, w obliczu demoralizacji „handlu“ wojennego, nędzy, głodu, zaniku wszelkich autorytetów i upadku wartości moralnych. Amosfera taka, wypaczająca nawet ludzi wyrobionych, jest wręcz zabójcza dla młodzieży w wieku przełomowym.

Jakby dla zupełnego pogrążenia młodzieży polskiej w otchłań — okupant zadał niemal śmiertelny cios naszemu szkolnictwu. Na ziemiach zachodnich i wschodnich — wyrwano je z korzeniami. W Polsce środkowej — pozostawiono jego karykaturę: w nędzy, ścisku, zimnie i bez podręczników wegetuje szkolnictwo powszechne oraz szkolnictwo zawodowe, w którym ruguje się coraz bardziej zajęcia teoretyczne (od I.XI w „dystrykcie“ warszawskim — tylko 5 godz. tygodniowo, reszta, t.j. 48 g, — warsztaty) i które taktowane jest przez okupanta jako rezerwuar arbeitsamtów. Jeśli dodać, że szkoły zawodowe i dokształcające pozbawiono niemal do cna przedmiotów ogólnokształcących i humanistycznych — zrozumiałą jest aż nadto „duchowa nieobecność“ młodzieży w ich murach.

Co w tej tragicznej sytuacji mamy

robić? Jak postępować? Przecież nie frazesem, lecz najbardziej realnym stwierdzeniem jest to, co napisaliśmy na tym miejscu przed miesiącem: „Młodzież jest gwarancją naszej przyszłości, nadzieją naszej wielkości".

Co robić?

Odpowiedź na to pytanie jest następująca: **klucz do poprawy sytuacji znajduje się w rękach samej młodzieży.** Społeczeństwo rodzice, nauczycielstwo—mogą młodzieży tylko dopomóc. **Bez czynnej w tych sprawach postawy młodzieży — dorośli nic nie zrobią. Tam natomiast, gdzie wśród samej młodzieży narodzi się twórczy odruch walki z ponurą rzeczywistością, tam obowiązkiem każdego dorosłego jest dopomagać wszelkimi środkami.**

Cztery są drogi, któremi młodzież kroczyć winna, jeśli chce przemóc grożące jej i Polsce niebezpieczeństwo:

1. **Weźcie, młodzi, sami w swe ręce walkę o swój charakter, swą wolę, swą postawę moralną.** Nie dajcie się „wojennemu stylowi życia", co wciąga was na bezdroża sobkostwa, chamstwa, ślizgania się po obowiązkach, co pod hasłem — „grunt, to forsa" — uczynić z was może tylko ścierki ludzkie.

2. **Weźcie, młodzi, sami w swe ręce czuwanie nad swym zdrowiem i sprawnością fizyczną.** Straszliwe spustoszenie czynią wśród was czasy wojenne. Ratujcie dla Polski i dla przyszłości swe organizmy. Regularny rozkład dnia, regularny sen, najskromniejszy lecz regularny posiłek, unikanie alkoholu, za wszelką cenę unikanie przeziębień — oto rzeczy najistotniejsze.

3. **Weźcie sami w swe ręce naukę. Naukę szkolną i domową.** Nie nauczycielstwo, lecz wy, wy sami, chłopcy i dziewczęta, poczuwajcie się do odpowiedzialności za stan szkoły i nauczania w niej. Dodawajcie otuchy i zachęty nauczycielom. Kłamstwem jest, że szkolnictwo zawodowe jest dziełem niemieckim. Polska to szkolnictwo stworzyła, Polska rozbudowywała, Polsce na nim specjalnie zależy. Nawet gdyby w szkole waszej pozostały tylko zajęcia warsztatowe — wiedzcie, że to jest przedmiot najważniejszy. Usiłujcie wyzyskać dla swego rozwoju każdą godzinę pobytu w szkole. **No i oczywiście, tę naukę szkolną uzupełniajcie bezwarunkowo nauką pozaszkolną.** Przedmioty zakazane w szkole — winny się stać dla was natchnieniem do walki o swą przyszłość. W opanowaniu tych „zakazanych" przedmiotów dążcie do przodowania nad swymi przedwojennymi kolegami. A macie po temu duże szanse, gdyż samouctwo jest **owocniejsze** od nauki w masie.

4. **I wreszcie, młodzi, wzywamy was do łączności duchowej z Polską Podziemną, Polską Walczącą.** Nie wzywamy was narazie masowo do szeregów— gdyż chcemy w was widzieć naszą rezerwę. Ale wzywamy was do powszechnego z nami współdziałania na odcinku walki cywilnej z okupantem, do sabotowania zarządzeń wroga, do szerzenia haseł pogotowia na pierwszy zew Rządu i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju.

Młodzi! Czasy dzisiejsze są wyjątkowo ciężkie. Ale też dają one jedyną i niepowetowaną okazję sercom dzielnym — okazję, która już nie wróci. Nie dajcie się wciągnąć atmosferze wojennej w ślepe uliczki konjunkturalnych, pochłaniających człowieka zarobków i mętnego, niekulturalnego pędzenia czasu. Dla dobra własnego oraz dla dobra Rzplitej — pracujcie nad sobą według długodystansowego planu, nie tracąc z oczu długodystansowej przyszłości.

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Dramat stalingradzki — skończony. Dnia 31 stycznia br., w czasie jednego ze szturmów bolszewickich na resztki VI armji niemieckiej, została zlikwidowana główna grupa niedobitków. Część z nich wzięto do niewoli. Wśród jeńców znalazł się dowodzący VI armją niemiecką, ciężko ranny gen. Paulus, w przeddzień mia-

nowany marszałkiem — oraz szesnastu innych generałów. W ruinach Stalingradu broni się jeszcze kilka tysięcy Niemców i Rumunów. Ich ostateczny los jest już tylko kwestją dni. Tak oto kończy się jeden z największych dramatów wojennych, który przejdzie do historji jako obraz niesłychanego bohaterstwa żołnierzy obu walczących stron, a także jako wyraz rzadkiej bezwzględności obu naczelnych wodzów, którzy w walce o ten kluczowy punkt strategiczny oraz w walce o zwrot biegu całej kampanji — wyniszczyli tu conajmniej miljon najlepszego żołnierza. Ta tylko zachodzi między obydwoma walczącymi stronami różnica, że straszliwe ofiary sowieckie okazały się owocne, natomiast niemniej straszliwe ofiary niemieckie — zostały złożone na ołtarzu dyletantyzmu, nieuctwa i fantastycznej zarozumiałości Adolfa Hitlera, który — wziąwszy przed rokiem bezpośrednio w swe ręce naczelne dowództwo niemieickich wojsk lądowych, oraz usunąwszy tej jesieni nieufnego względem jego strategji szefa sztabu głównego, gen. Heldera, — sam osobiście objął kierowanie operacjami wojennymi.

Dziś, w świetle wypadków ostatniego półrocza, istota nieodwracalnego błędu strategicznego Hitlera jest oczywista: resztą tchu doszedłszy z nad Donu do Stalingradu i nad Terek, zdecydował — wbrew podstawowym zasadom sztuki wojennej — pozostać na zimę na froncie o wyjątkowo niebezpiecznej linji. Front bowiem ten: 1. stał się o t y s i ą c k m. dłuższy, niż wiosna, 2. miał bardzo niebezpieczne „wybrzuszenie" z nad Donu w kierunku pod Stalingradem, 3. miał ogromne wydłużenie kaukaskie, nad którego tyłami wisiał ciągle groźny, niezdobyty Stalingrad.

Tam gdzie sztuka wojenna nakazywała skrócić na czas front, powycofywać się z nienadających się do utrzymania ośrodków — tam ambicja polityka i zagalopowanego mówcy („Stalingrad będzie n a p e w n o zdobyty") uparła się, by ratować polityczny „prestiż".

Gdy polityk cywilny, narzucający swą strategję wojsku, odnosi w wojnie powodzenia — zdobywa sobie łatwo tym sposobem sławę genjusza. **Ale gdy narazi siły zbrojne na klęskę — naród i wojsko widzą w nim już tylko d y l e t a n t a. Ten jakże zasłużony tytuł nie opuści już odtąd Hitlera.** Za dyletantyzm jego zapłaciła Rzesza dotąd: 1. Całkowitą zagładą trzystadwudziestotysięcznej armji Paulusa, złożonej z 22 wyborowych dywizyj, (tylko 46.000 z całej tej armji dostało się do niewoli, reszta padła z ran, mrozów i chorób). 2. Utratą Kaukazu i rozbiciem armji Lista.

K a u k a z — n a w y k o ń c z e n i u. Zawrotny bieg wypadków wojennych ostatniego tygodnia na Kaukazie wskazuje, że o planowym i stosunkowo bezpiecznym wycofywaniu się armji Lista nad Don — już teraz mowy być nie może. Przewaga Rosjan i szybkość ich działań wojennych na tym froncie doprowadziły do pokrzyżowania planów niemieckich. **Odnosi się wrażenie, iż trzystotysięczna armja marsz. Lista wyjdzie z tych walk zdziesiątkowana i pozbawiona całego swego ciężkiego sprzętu wojennego.**

Istota sowieckich operacyj w tygodniu sprawozdawczym polegała na tem, że gdy główne siły nacierających na Kaukazie wojsk, (idące od Armawiru wzdłuż linji kolejowej Baku—Rostów), zdobywszy szturmem K r o p o t k i n, skręciły z głównej osi natarcia na południowy zachód, na Krasnodar — to równocześnie z tym wojska sowieckie nacierające od północnego wschodu, od Salska, zwiększając gwałtowność natarcia i przełamując zacięty opór niemiecki — przebyły w ogniu zażartych walk około 70 km. i **zajęły T i c h o r i e c k a j a, bodaj najważniejszy dla kaukaskiego teatru wojny punkt węzłowy. Tym sposobem przecięta została główna droga odwrotu armji Lista, cofającej się od Kropotkina na Rostów.**

Równocześnie z tym podstawowym manewrem, wojska sowieckie na Kaukazie prowadziły dwie inne operacje: 1. Siły, które skręciły od Kropotkina na Krasmodar przeszły już około połowy drogi między temi dwoma punktami i zajęły Ł a d o w s k a j a. 2. Wojska transkaukaskie, skupione w rejonie Tuapse — ruszyły na północny wschód i po kilku dniach walk zdoby-

ły M a j k o p, centrum jedynego naftowego zagłębia kaukaskiego, które było w rękach niemieckich. Wobec tych wypadków stwierdzić już można, iż właściwy Kaukaz został przez Rosjan oczyszczony z wojsk nieprzyjacielskich. Oczyszczenie okręgu Krasnodarskiego będzie kwestją już chyba tylko paru najbliższych tygodni.

Natomiast na drugim z dotychczasowych frontów ofensywnych sowieckich — nad Donem dolnym i nad Dońcem — tydzień sprawozdawczy był tygodniem korzystnym dla Niemców. Kosztem sprowadzonych z Rzeszy, Włoch i Francji dywizyj, (sprowadzane rezerwy kierowane były natychmias i zdaje się wyłącznie tylko na front Donu i Dońca) — powstrzymano postępy sowieckie. **Wszędzie tu trwają bardzo krwawe i zacięte walki, Rosjanie jednak nie byli zdolni do posuwania się naprzód.**

W rejonie Woroneża — trwają postępy sowieckie, wyłom we froncie niemieckim jest wciąż rozszerzany, a dywizje niemieckie, węgierskie i włoskie bądź spychane są dzień po dniu w kierunku na Kursk, bądź też, otoczone w kilku „kotłach" na zachód od Woroneża, — wyniszczane z całą bezwzględnością. Źródła sowieckie oceniają ilość zamkniętych w kotłach dywizyj na siedem. Największy z tych kotłów — na wschód od Kastornaja — ma liczyć około 50.000 ludzi. Postępy sowieckie w terenie wyglądają w ten sposób iż zdobyto K a s t o r n a j a i N o w y j O s k o ł, na szerokim froncie osiągnięto górny bieg rzeki Oskoł i w wielu miejscach rzekę tę przekroczono. Najdalszy zdobyty punkt — D o ł g o j e — jest już ok. 130 km. na zachód od Woroneża.

Nad Ilmen i pod Leningradem krwawe i gwałtowne próby sowieckie przełamania frontu niemieckiego — wciąż jeszcze pozostają bez wyników.

Na całym froncie — znów silne mrozy. W wojskach niemieckich i sojuszniczych — ogromna ilość odmrożeń, szczególnie twarzy i rąk.

W s t ę p d o w i e l k i e j g r y. W Afryce Północnej — brak poważniejszych zmian. Dowodzący VIII armją brytyjską — gen. Montgomery, w gwałtownej ofensywie opanowawszy całą Trypolitanię od Buerat el Hsun po port Suara (co czyni około 400 km.) — zastosował po raz trzeci swój już obecnie klasyczny sposób prowadzenia ofensyw — mianowicie s t a n ą ł! Od 24 stycznia Brytyjscy stoją w rejonie Suara i choć wabi ich bezbronny kraj, choć kuszą odstępujące po słabym oporze straże tylne Rommla — Montgomery stoi w miejscu. Oczywiście — nie bezczynnie. Pracują tam gorączkowo formacje techniczne, porządkując lotniska i drogi, podciągając magazyny itd. Być może „postój" ten będzie krótszy od poprzednich. **Montgomery jest świetnym wprost, przykładem beznamiętności i zimnej krwi dowódcy, nie dającego się ponieść optymizmowi.**

Gdy Montgomery szykuje swój następny, kolejny skok — równocześnie w środkowym Tunisie rozpoczęły się przygrywki do wielkiej gry, jaka tu się zacznie za parę tygodni. Jak wiadomo dawne umocnienia francuskie, które zbudowano dla obrony Tunisu od strony włoskiej Tripolitanji, biegną wzdłuż brzegów wielkiego jeziora Dżerid oraz na wąskim przesmyku między tym jeziorem a morzem (nieco na północ od Gabes). Rommel wycofuje się na linię tych właśnie umocnień. Otóż wojska amerykańskie w Tunisie, zgrupowane w rejonie Gafsa, posunęły się ku morzu, zajmując po walce Maknessi. Równocześnie lotnictwo amerykańskie parokrotnie i silnie bombardowało Sfaks. Oczywiście operacja ta, wychodząca na tyły dawnych umocnień francuskich. jest dla „osi" operacją groźną, to też Niemcy energicznie kontratakowali od Sfaksu i odrzucili Amerykanów. Narazie są to działania lokalne, mają one już jednak przedsmak wielkich działań wojennych i z każdym dniem przybierają na ostrości.

N a l o t y na Rzeszę — wzmogły się. Silnie bombardowano Düsseldorf, Emden i Hamburg. Zniszczono w Kopenhadze dislowskie zakłady budowy motorów do łodzi podwodnych. Amerykańskie fortece latające były w dzień nad Wilhelmshaven, zestrzeliwując w czasie akcji ok. 2 myśliwców niemieckich. Ale najcharakterystyczniejszego wyczynu dokonali Anglicy, nadlatując po raz pierwszy w d z i e ń lekkimi bombowcami nad Berlin. Był to świet-

ny atak propagandowy, gdyż nalot ten, przeprowadzony dwukrotnie 30.I.—raz o godz. 11.00 przed poł., drugi raz o godz. 16.00, wypadł na początku dwóch uroczystości, organizowanych w Berlinie z powodu dziesięciolecia rządów hilerowskich. Pierwszy nalot zmusił do zejścia do schronów zebranych dla wysłuchania mowy Goeringa czołowych przedstawicieli partji, armji, dyplomacji etc., a samą mowę odroczył o godzinę. Drugi nalot tego dnia wypadł na odczytanie przez Goebbelsa orędzia Hitlera. Te lotnicze ataki propagandowe aż nadto dobrze spełniły swój cel, „naświetlając" Niemcom obecne ich położenie wojenne.

TYLKO BEZWARUNKOWA KAPITULACJA

Od 15 do 25 stycznia odbywały się w Casablance historyczne rozmowy Churchilla z Rooseveltem, wraz z wielkim sztabem wojskowych i polityków obu tych mocarstw. Po raz pierwszy od czasów Wilsona prezydent Stanów Zjedn. udał się za granicę. Po raz pierwszy obrady dwuch głównych demokracyj walczących były tak wyczerpujące i trwały tak długo. Przez dziesięć dni obrad mówiono o **wszystkim.** 1. dokonano przeglądu wydarzeń politycznych i wojskowych; 2) ustalono wspólny plan strategiczny działań ofensywnych na rok 1943 na wszystkich frontach, a szczególnie na terenie krajów nieprzyjacielskich; 3) W konsekwencji tego należy przypuszczać, że ustalono jednolite dowództwa anglosaskie na każdym odcinku frontu; 4) Ustalono zasadniczą linię polityczną drugiego etapu wojny.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że te — być może rozstrzygające dla dalszego przebiegu wojny rozmowy — odbyły się wyłącznie pomiędzy Anglosasami, bez udziału dyplomatów i sztabowców sowieckich.

W wywiadzie udzielonym prasie po zakończeniu obrad prez. Roosevelt stwierdził, że **„tylko bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, Włoch i Japonii może zakończyć i rzeczywiście zakończy wojnę, oraz zapewni trwały pokój.** Wszystkie zasoby i siły sprzymierzonych zostały zjednoczone , a inicjatywa wojenna nie wyjdzie już z ich rąk". Churchill określił konferencję jako: **„najważniejszą i najkorzystniejszą ze wszystkich jakie się kiedykolwiek odbyły.** Doprowadziła ona do tego, że wszystkie posunięcia sprzymierzonych oparte są na jedności planów i celów".

JUBILEUSZ HITLEROWSKI

30 stycznia była 10-ta rocznica objęcia władzy przez Hitlera. Dzień ten obchodzono skromnie i bez wywieszania flag. Wodzowie ruchu przemówili do narodu orędziem i osobiście, a towarzyszyły temu samoloty i bomby angielskie. Jak wygląda właściwie chwila w której wypada ta rocznica? Wygląda doprawdy żałośnie! Trzeszczy front wschodni, Rommla w Afryce wypędzono z Libii. W mowie swojej Goering zmuszony był stwierdzić, że nie wystarcza mu samolotów do odwetu za bombardowanie Rzeszy.

Trzeszczy też i polityka; reszta neutralnych państw odwracają się od „osi". W tej właśnie chwili zmuszona jest Rzesza mobilizować ostatnie rezerwy ludzkie, zarządzając natychmiastową rejestrację i mobilizację mężczyzn od lat 16 do 65 i kobiet od 17 do 45. Mobilizacja ta przeprowadzona jest dla celów obrony Rzeszy, także i w ramach obowiązkowej służby pracy.

Także z krajów okupowanych i neutralnych ściąga się resztę Niemców zdolnych do noszenia broni.

System gospodarczy — ciągle upraszczany — również trzeszczy w posadach. Front wewnętrzny, stanowiący ofenzywę przeciw swemu własnemu społeczeństwu, wzmocniony został niesłychanie ostrymi rozporządzeniami. Nad tym wszystkim ciąży straszliwe bankructwo moralne. W społeczeństwie, z którego wypędzono chrześcijaństwo, panuje Antychryst.

Jak widzimy — dzieło, które Hitler obliczał na tysiące lat, już w swoim pierwszym dziesięcioleciu wykazuje objawy śmiertelnej i szybkiej ruiny.

GROŻBA KARDYNAŁA SEREDY

Radiostacja watykańska nadała 27 u.m. płomienną mowę kardynała Seredy, **prymasa Węgier,** który w niesły-

chanie gwałtownych słowach napiętnował hitleryzm. Między innymi kardynał oświadczył: „Kto popełnia morderstwo polityczne lub dokonuje egzekucyj masowych na niewinnych ludziach, będzie pogrzebany, bezwzględu na okoliczności śmierci, bez udziału Kościoła. **Kościół odmówi sakramentów tym, którzy pomagają w wywożeniu innych do obozów prac przymusowych. Ci, którzy powodują cierpienia niewinnych, nakazują, lub dokonują morderstw zakładników, nosić będą znamię hańby na zawsze**".

ZNAMIENNA INTERWENCJA AGIELSKA

Jak już donosiliśmy, na terenie Jugosławii działa rozbijacka akcja Kominternu, która doprowadziła do utworzenia rywalizującej z akcją powstańczą „czetników" gen. Michajłowicza, — grupy dywersyjnej organizowanej przez Sowiety. Stan ten spowodował, że między rządem brytyjskim a sowieckim miała miejsce konferencja na temat podporządkowania grup komunistycznych rządowi Jugosłowiańskiemu. Nie znamy szczegółów tej interwencji angielskiej. Sam fakt jej posiada dwa oblicza. Jest zjawiskiem dodatnim udzielenie przez Anglików poparcia dyplomatycznego legalnym władzom jugosłowiańskim. Ujemną stroną jest postawienie Jugosławji w sytuacji przedmiotu polityki mocarstw obcych.

RÓŻNE

— Bezpośrednio z Casablanki **Churchill udał się do Turcji. Niespodziewana ta podróż jest doniosłym faktem obecnego okresu wojny.** Im większe są klęski niemieckie na froncie sowieckim, tym bardziej interesy Turcji pokrywają się z interesami Anglii i jej obozu.

— Po ostatnim wystąpieniu Anglii w sprawie Tangeru okupowanego przed rokiem przez Hiszpanów, gubernator hiszpańskiego Maroka Orgaz został zawezwany nagle do Madrytu.

— Francuski legion „tricolore" mający walczyć przeciw Rosji, został rozwiązany, gdyż... „nie spełnił swego zadania".

— W Marsylii ewakuowali Niemcy— z pomocą policji francuskiej — przemocą i z użyciem broni 40.000 mieszkańców starej dzielnicy portowej, wywożąc ich do obozów pracy. Akcja ta, rozmiarami równa wysiedleniom w Zamojszczyźnie, odbywała się jednocześnie ze słynnymi łapankami w polsce (15—18 stycznia).

— Na skutek wybuchu bomby zegarowej, raniącej ciężko żołnierzy niemieckich, przesunięto w Lyonie godzinę policyjną na 20-tą.

— W Sztokholmie odbyły się rozmowy między szwedzkimi i fińskimi ministrami.

ANGIELSKA

— Na konferencji prasy zagranicznej gen. Sikorski omówił szeroko swoją podróż do Ameryki, którą odbył, jak zaznaczył, także w charakterze przedstawiciela rządów krajów okupowanej Europy, jako inicjator zebrań tych rządów. Dowiadujemy się, że gen. Sikorski złożył Rooseveltowi memoriał w sprawie zapobieżenia ewentualnym próbom rozbicia Zjednoczonych Narodów przez wroga. Memoriał ten, złożony w imieniu 8 rządów europejskich, mówił również o warunkach, jakie należy narzucić Niemcom, oraz stwierdził, że prześladowanie narodów okupowanych wymaga jaknajszybszego kończenia wojny.

— Na zapytanie dziennikarza angielskiego, czy należy się spodziewać powstania zbrojnego narodów ujarzmionych, gen. Sikorski odpowiedział: „**Należy odrzucić myśl przedwczesnego powstania.** Gdy zwrócono się do mnie z zewnątrz o rozkaz do powstania, odpowiedziałem, że go nie wydam, gdyż nie pora na to. Nie stać nas na marnowanie uszczuplonych sił Polskich".

— W Izbie Gmin miała miejsce ponowna interpelacja na temat ochrony i wspomożenia barbarzyńsko prześladowanego Narodu Polskiego.

KRAJ

BRANKA NA ROBOTY. Ciężkie straty na frontach i zapowiedź wiosennej ofensywy niemieckiej — powodują powoływanie ostatnich już roczników do wojska oraz wzmożenie wysiłków zdobywania nowych rąk do pracy w przemyśle Rzeszy. Przystąpiono w Niemczech do mobilizacji do wojska i przemysłu wojennego mężczyzn do 65 i kobiet do 45 roku życia, a na kraje okupowane nałożono nowe kontygenty ludzkie. Na terenie „G.G." werbunek na roboty przeprowadza się wszystkimi możliwymi środkami, wśród których najczęstszym jest teror, w postaci łapanek ulicznych, wyciągania z domów i obław na kolejach.

Zestawienia miesięczne wywiezionych wskazują stałą zwyżkę. W październiku wywieziono z „G.G." około 20.000 ludzi. Listopad dał cyfrę 27 tys. wywiezionych, zaś grudzień zamykają Arbeitsamty „G.G." cyfrą 31.595 osób. Ta ostatnia cyfra jest bardzo wysoka. I chociaż nie udało się okupantowi osiągnąć cyfry zapotrzebowania (wyznaczono na G.G., kontygent 35 tys.), straty społeczeństwa polskiego są poważne. Na styczeń przewidziany był kontygent w wysokości 30 tys. ludzi. Branka prowadzona była wszelkimi sposobami. Na całym terenie G.G. trwały łapanki na targowiskach, wyciągano ludzi z pociągów, ściągano po wsiach kontygent ludzki liczbowo (wyznaczano cyfrę robotników, którą wieś pod groźbą wysiedlenia musiała dostarczyć), po miastach i miasteczkach imiennie. Natomiast próby werbunku dobrowolnego zawiodły zupełnie. Nie pomogły wezwania i obiecanki starostów i burmistrzów. Nic nie wskóra też Stadthauptmann krakowski Pavlu, który 15 stycznia wydał długą odezwę pod cynicznie-głupkowatym tytułem: „Do ludności polskiej miasta K r a k a u", zachęcającą do dobrowolnego zgłaszania się na wyjazd.

Podczas gdy Pavlu delikatnie daje do zrozumienia, że „rozpocznie się przymusowe wyznaczanie sił roboczych" — Kreishauptmann garwoliński dr Freudenthal w odezwie rozplakatowanej w końcu grudnia wyraźnie zapowiada, że „za dostarczenie naznaczonego kontyngentu ludzkiego są odpowiedzialni przedsiębiorcy, lub głowy rodzin. Jeśli wezwany przez Arbeitsamt nie stawi się na wyjazd „gospodarswo lub zagroda... muszą dostarczyć podwójną ilość wyznaczonych osób". Za punktualne stawiennictwo wyznaczonego odpowiada rodzina całym swym majątkiem, a głowa rodziny swą osobą. Kto nie spełni puktualnie obowiązku dostarczenia kontygenu ludzkiego, będzie z całą rodziną wywłaszczony lub przesiedlony. „Całe poręczenie zakładem lub majątkiem nabiera znów mocy obowiązującej, jeżeli ktokolwiek z zobowiązanych przed upływem jednego roku ucieknie". Przytoczone ustępy z zarządzenia Kreishauptmann a pow. garwolińskiego nie wymagają wyjaśnień, ani komentarzy.

Mimo tych gróźb, mimo ich częstego spełniania, stale powtarzają się masowe ucieczki wywożonych z transportów, stale przychodzą listy gończe za zbiegłymi z Rzeszy. W Warszawie już zaprzestano nawet poszukiwania zbiegów, gdyż ucieczki stały się rzeczą codzienną. **Każda ucieczka z transportu uda się wówczas, gdy podejmowana jest przez wszystkich wywożonych, gdyż wówczas konwojenci nie mogą opanować sytuacji, a terror nie może być stosowany wobec dużej masy.** Pomyślne ucieczki wywożonych zawdzięczają swe powodzenie m.i. wzorowej postawie społeczeństwa, które umożliwia je przez utrudnianie pościgu i ukrywanie zbiegłych. Wprawdzie okupant grozi za to surowymi karami, lecz **każdy chłop i rzemieślnik, każdy Polak, będący na służbie państwowej, czy komunalnej, każdy kolejarz, tramwajarz, i urzędnik wie dobrze, że ułatwianie ucieczki złapanym jest jego obowiązkiem narodowym, od którego uchylić mu się niewolno.**

Z tym większa stanowczością napiętnować należy niegodne postępowanie niektórych pracowników Arbeitsamtów i policji granatowej, biorących udział w łapankach. **Stwierdzamy, że Polska Podziemna przystąpiła już do wydawania i wykonywania wyroków śmierci na najbardziej gorliwych w służbie okupacyjnej łapaczy i naganiaczy.**

Wobec wzmożenia się akcji rozsyłania wezwań stawiennictwa do Arbeitsamtów — przypominamy, że **obowiązkiem każdego Polaka jest niestawienie się na wezwanie Arbeitsamtu;** jeśli cię wezmą siłą — staraj się uciec; a jeśli ci się to nie uda i zostaniesz wywieziony do Rzeszy — pracuj tam tak, żeby twoja robota stanęła kością w gardle wrogowi!

LOSY WYWIEZIONYCH po obławach policyjnych w połowie ub. m. — nie przestają zajmować opinii publicznej. Stwierdzić dziś można z całą pewnością że punktem docelowym transportów z całego kraju był Majdanek Tatarski pod Lublinem, przez który przeszło około 15.000 złapanych. Wszyscy, mogący się wylegitymować dowodami i kartami pracy, zostali zwolnieni. Również prawie wszystkie kobiety zostały wypuszczone.. Niemniej jednak w obozie na Majdanku pozostaje w dalszym ciągu kilkanaście tysięcy ludzi. Niewiadomo, czy zostaną oni wywiezieni na jakieś roboty publiczne (na co wskazywałby fakt wyodrębniania grup fachowych) czy też Majdanek stanie się nowy obozem koncentracyjnym.

Krążą ponadto uporczywe pogłoski że część złapanych umieszczono w obozie w Trawnikach. Pogłoski o Bełżcu i Treblince okazały się nieprawdziwe.

Podawoliśmy już w poprzednim numerze wiadomości o licznych ucieczkach w czasie drogi do Lublina. Bliższe wiadomości pozwalają cyfrę zbiegłych ocenić jako mniej więcej 2.000 ludzi i każą zaznaczyć, że zbiegowie zawdzięczają swe ocalenie różnym przypadkowym pasażerom, znajdującym się na stacjach przez które przechodziły transporty, chłopom, a przedewszystkiem różnym ludziom, którzy mieli kontakt z transportowanymi. **O ofiarnej pomocy tych, którzy narażając się na poważne przykrości, dopomagali uciekającym, należy wspominać z uznaniem i wdzięcznością. A dzielność i zaradność uciekających winna się stać „szkołą" i zachętą dla wszelakich, niewolniczych transportów.**

KWITUJEMY odbiór na B.I. kwoty **2.371 zł 50 gr.**

280 zł AZ. **200 zł** Serce. **100 zł** Witam; Gryf; Swojacy; Fama; B. **60 zł:** Praw. i Mar. **50 zł:** Gniez; Naramien; Biba; Nr 148; Wiesław; TS; BL; Jur; Dwór; SM; Raj; HWG. **40 zł** Wł; S i Ska. **30 zł:** Żaba. **25 zł:** ZW; W i G. **20 zł:** Wizet; As; Bezim; Gorsza; Ma-rka; Wujo; Miła; Wieś; Miki; Gam; Dąb; Stef; Alfa; Lokar; Ec. **15 zł:** Mycho; Swojący; DBK. **10 zł:** Piotr; Pola; Kolwu; Żbik; Rurki; OE; JG; Paweł; Wytrw; Monta; AO; JUG; Oliwa; Remi; Lis; Bulwa; Butrym; Stef; Paweł. **7 zł 50 gr.** Lis. **5 zł:** Wanda Roman; Krok; Opłat; Jur. **4 zł:** Paw.

KWITUJEMY odbiór na cele specjalne kwoty **8.738 zł + 8 RMK.**

2.000 zł: Gławlicz; Konra. **1.000 zł:** Edek; Beta. **600 zł:** Niewi. **300 zł:** Konra. **200 zł:** Gawęda. **120 zł:** Mama. **100 zł:** Radża; Achim; Tlen. **50 zł:** Prawdzic; Flor; Teka; Warta; Grom; Odwet. **40 zł:** Bobo; Sęp; Wschód. **35 zł:** Kokos. **30 zł:** Kresy; Sęk; Extra. **25 zł:** St; Klub. **20 zł:** Sęp; Issa; SK; 2 × 12; Zbyś; Mary; 2 × 12; HKT; RMS; Semko; Wołek; Tadek; SS; xx. **15 zł:** Aka; Kryś; 20 a. **14 zł:** JWD. **10 zł:** Peka; Maria; De; Osioł; Ju-Be; SG; Wuer; Genia; Jan bez Z. Nikta; Sław; Pucek; Rogal; OKH; Kruk; Benit; Dał; 3 × 39; Hak; „12"; Acap; Słoń; Emjot. **7 zł:** Ty. **5 zł:** Tytus; Figiel; Akord; Ciupa; Ram; Janek; Ba-ko; B.s.p.; Danuta. **2 zł:** Ada. **8 Rmk:** Lolek.

„Gez" — papier powielaczowy.
„Zosi" dziękujemy z a medykamenty